

POLAK wychodzi w ponie-
działki, środy i piątki,
SKARBIEC — na
początku każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Admini-
stracji w użyciu:

POLAK
11-bis av. Kléber — Paris
Tel. : Passy 13-68

POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

B.D.I.C.

POLAK wraz ze SKARBCEM
kosztuje :

kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.

Zagranicą :

kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.

Numer poszczególny 10 cent.

Dla żołnierzy i jeńców :

kwart. 1 fr. 50; półroc. 3 fr.

OGŁOSZENIA kosztują :

1 frank za wiersz drob. druku

JEDEN NARÓD — JEDNA MYŚL

Wrogowie nasi, Prusacy, Moskale i Austrjacy, rozdierając przed zgórą wiekiem Polskę trzykrotnie, oddawali się nadziei, że zdołają także rozszarpać na strzępy duszę polską. Dążyli do tego, by leż w grobie Polak, a zastąpił go Prusak, Moskał, czy Austrjak «po polsku mówiący.» Tak, chciano nam łaskawie zezwolić, byśmy po polsku mówili, ale czuć, ale myśleć, ale działać mieliśmy jako Prusacy, Moskale i Austrjacy.

Wrogowie zawiedli się, bo mimo poświęcenia naszej ojczyzny, mimo słupów granicznych, mimo całej przemocy, pozostał jeden naród, pozostała jedna polska dusza zbiorowa, jednym przejęta pragnieniem i jednym dążeniem, byśmy się wszyscy znaleźli znowu gromadą w jednym, niepodległym państwie polskim.

Ale podział Polski na trzy części i przykucie ich do trzech różnych, a obcych państw nie pozostało jednakowoż bez pewnych skutków ujemnych. A mianowicie : w Królestwie rozwinęły się szczególnie silnie pewne cechy charakteru i temperamentu polskiego, w Galicji inne cechy, a w zaborze pruskim znowu odmienne właściwości umysłu i usposobienia. W ten sposób, mimo wspólności ogólnych przekonań, zasad i dążeń, wytworzyły się w szczególności między Polakami z różnych zaborów.

Dzisiaj, gdy się gotujemy do życia w przyszłej zjednoczonej i niepodległej Polsce, powinniśmy zacząć pracę od wyrównywania owych różnic, abyśmy do ojczyzny wrócili całkowicie zjednoczeni i całkowicie niepodlegli obcym wpływom.

W tym celu należy unikać owego odosobnienia się według zaborów, czy zgoła według prowincji. Przeciwnie, należy się łączyć, należy się mieszać ze sobą. Jakże to ciekawe! Ileż można się nauczyć! Tylko trzeba się zbliżyć do siebie wzajemnie szczerze, otwarcie wypytywać o stosunki, o zwyczaje i obyczaje i skwapliwie słuchać, co rodak z innej dzielnicy opowiada, by mu się następnie wywdzięczyć otwartym wynurzeniem ze swej strony. Prześmiewanie innych rodaków jest zawsze szkodliwe, raczej zaleca im się służyć życzliwą, przyjacielską uwagą, jeżeli tego zachodzi potrzeba.

Wszystko to, cośmy powiedzieli o Polakach z różnych dzielnic, dotyczy także stosunku Polaków z kraju do rodaków z Ameryki i naodwrot. Takie złączenie, takie zmieszanie żywiołów z trzech zaborów między sobą, oraz niemniej ludzi z kraju z młodym, świeżym żywiołem, przybyłym z Ameryki, — da wyniki niewątpli-

wie bardzo korzystne. Różne nasze charaktery, umysły i usposobienia, stopione w ogniu wzajemnej miłości w nowy, hartowny kruszec, to niezniszczalna podstawa pod budowę gmachu niepodległego państwa polskiego, na którego czele wypisane będzie : Jeden naród, jedna myśl!

M. S.

Wojsko polskie we Francji

Obchody rocznicy Trzeciego Maja. — W pułku trzecim, przybrał dzień Trzeciego Maja charakter bardzo uroczysty. Rano odprawił ks. kapelan połowę mszę świętą i wygłosił piękne kazanie patriotyczne, poczem odbyła się parada wojskowa. Mówca, przybyły z Paryża, p. Wacław Moyko, przemawiał po południu, kolejno do dwóch grup żołnierzy, o wielkiej naszej Konstytucji. Po kolacji odbyła się wieczornica, podczas której orkiestra odegrała pieśni narodowe, wygłoszono deklamację, wykonano rzeczy śpiewne i instrumentalne solą zarówno jak duety. P. Moyko przemawiał krótko, po francusku, do licznie zebranej publiczności francuskiej, bardzo życzliwie odnoszącej się do wojska polskiego, oraz po polsku do szeregowców naszych. Komendant, Francuz, wyjaśnił swym rodakom istotę Konstytucji Trzeciego Maja. Miejscowy mer przemawiał imieniem obywateli miasta. Jest rzeczą chwalebna, że łączność z krajem zaświadczono przez zebranie 794 franków na dzieci głodne w Polsce. Że dzień Trzeciego Maja przybrał w pułku trzecim charakter tak piękny i uroczysty, jest przede wszystkim zasługą pułkownika, który dla swych żołnierzy jest nie tylko przełożonym wzorowym, lecz zarazem prawdziwym opiekunem. W przygotowaniu obchodu pomagał mu dzielnie adjutant.

Dla pułku drugiego odprawiono również rano nabożeństwo. Mowę uroczystą wygłosił p. Michałowski z Paryża, dla żołnierzy najpierw pierwszego i drugiego, potem dla trzeciego bataljonu. Orkiestra grała nasze pieśni narodowe, które odśpiewano chórem. Po ukończeniu części uroczystej zaczęły się gry sportowe.

Szkoła artylerji polskiej w... udała się wycieczką do wioski..., gdzie najpierw wysłuchano nabożeństwa w miejscowym kościele, a następnie, udawszy się do pobliskiego lasu, spędzono resztę dnia wśród zabaw polowych. Pod koniec, podoficer Wańtuch wygłosił odczyt stosowny. Nie mogąc, z powodu szczupłych rozmiarów pisma, podawać streszczenia całego wykładu, przytaczamy tylko jego uwagi wstępne. Mówca zaznaczył, że «jednym z najpilniejszych starań państw zaborczych było i jest zniszczenie w nas wiary we własne zdolności, siły i w nasze prawo do niepodległości. Wmawiają w nas zawsze i wszędzie, że naród nasz upadł i wskutek utraty zdolności do samodzielnego bytu, aby tym sposobem z jednej strony usprawiedliwić niejako zbrodnie rozbiory, a z drugiej oniemielić nas, sparaliżować naszą wolę, zmierzającą do odzyskania wolności. Co się tyczy nas wszystkich — wywodził mówca — którzyśmy

wstąpili do armji polskiej w celu walczenia o prawa narodu, to czyn nasz jest najlepszym dowodem, że mimo fałszu, jakim nas karmiono, zachowaliśmy zdrowy rozsądek.»

Z innych obozów polskich nie otrzymaliśmy jeszcze sprawozdań.

Z CAŁEJ POLSKI

Polska «samookreśla» się

W «Gwiazdce Cieszyńskiej» czytamy: Niedawno spuszczone w Warszawie na Wisłę dwa parostatki świeżo odnowione. Jeden, który poprzednio nazywał się «Płoczanin», został przechrzczony na «General-Gouverneur», drugi poprzednio zwany «Gońcem», będzie się obecnie zwał «Pfeile». Dawny parostatek «Hetman» po przebudowie otrzymał nazwę «Von Geldern» i będzie kursował pomiędzy Warszawą a Płockiem. Polska się «samookreśla». Jeżeli tak pójdzie dalej, to nawet wiślański szczupak, gdy będzie chciał z jednej strony Wisły przepłynąć na drugą, będzie musiał mieć od Niemców przepustkę i będzie mógł przesyłać fale Wisły, ale już jako «Hecht».

Wojsko polskie przeciw bolszewizmowi.

Jak donosi „Kurjer Warszawski” szef cywilnego zarządu polskiego korpusu w Bobrujsku i okolicy, utworzonego z wojskowych, którzy dawniej należeli do wojska rosyjskiego, podpułkownik Aleksandrowicz, wydał w językach polskim, białoruskim i rosyjskim rozkaz, unieważniający wszelkie dekrety dotychczasowe o zniesieniu prywatnej własności. W przeciągu 10 dni należy zwrócić wszelką własność, nieprawnie zabraną przez ekspropjację. Wszyscy robotnicy rolni muszą natychmiast powrócić i przystąpić do obsiania pól. Całą amunicję wojska rosyjskiego, armaty, naboje, karabiny, wozy, konie należy oddać władzom gminnym lub miejskim najpóźniej do 1 kwietnia.

Rozkaz kończy się jak następuje :

Biorąc pod uwagę dewizę staropolską: równość wszystkich wobec prawa; bez różnicy wyznania i narodowości, — rozkazuje kategorycznie wstrzymać się od wszelkiego aktu zemsty wobec obywateli kraju. Wszystko, co dotychczas zaszło i wywołało rozstrój aparatu państwowego i anarchję w kraju, opierało się na niskim poziomie własności. Inteligentniejsze jednak żywioły po wsiach mają obowiązek zorganizowania natychmiast związków robotników rolnych, pól doświadczalnych, ochronek i szkół. Wzywam wszystkich do wypełnienia obowiązku obywatelskiego i ostrzegam, że wszelkie usiłowania oporu zbrojnego, wogóle nieusłuchania rozkazów zarządu cywilnego, będą surowo ukarane, do skazania na śmierć włącznie.

Drobne wiadomości

«NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI» W KRAKOWIE. — Pod wpływem głodu odbywają się w Krakowie manifestacje, które rząd austriacki tłumii siłą. Nie brak przytem ofiar. Ponieważ o tem wszystkim pisać nie wolno, więc znajdujemy w jednej z gazet krakowskich np. następujące wiadomości :

— Jak już donieśliśmy wczoraj, umarła w środę w południe nagle, przed domem swoich rodziców przy ul. św. Filipa 1. 2, 13-letnia uczennica, Elżbieta Lamperówna.

Tegoż samego dnia, około g. 8 wiecz., zdarzył się drugi nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie na placu przed hotelem Krakowskim zasnęła nagle 16-letnia uczennica kursów buchalteryjnych Genowefa Chrząszczówna; wezwano lekarza pogotowia, który ją zaopatrzył, a następnie przewiózł do szpitala św. Łazarza. Stan jej zdrowia jest bardzo ciężki.

OSOBLIWI APOSTOŁOWIE. — Z Warszawy donoszą: We wsi Hołubla w pow. siedleckim, znajduje się cerkiewka niegdyś unicka, od dawna zamknięta. Mieszkańcy Hołubli chcieliby na swój koszt kościółek ten odnowić i utrzymać przy nim księdza. W tym celu odnieśli się do niemieckiego naczelnika powiatu siedleckiego z odpowiednią prośbą. Naczelnik stanowczo odmówił żądaniu, natomiast zobowiązał się natychmiast otworzyć cerkiewkę, o ile mieszkańcy sprowadzą księdza unickiego (ukraińca).

Z tegoż powiatu donoszą o popieraniu ruchu marja-wickiego przez władze niemieckie.

Z POWODU ZAKAZU PIELGRZYMKI DO GNIEZNA. — Hakatystyczny «Pos. Tageblatt» uniwinia odnośnie władze, od których zakaz wyszedł. Pismo to twierdzi, że w czasie wojny, uzyskanie pozwolenia na pielgrzymkę jest obowiązujące. Odmówiono pozwolenia tego, ponieważ pielgrzymka miała przechodzić przez kilka powiatów.

Do uwag tych «Gazeta Poznańska» dodaje co następuje:

«Obcy przybysze nie wiedzą naturalnie, że do grobu św. Wojciecha pielgrzymki odbywały się w naszych stronach zawsze, nie wiedzą może nawet, że odbył ją cesarz niemiecki Otton III., pieszo, od zamku Bolesławowego na wyspie w jeziorze Lednogórskim, w roku 1000. Ludność polska, wie o tem jednak, że pielgrzymki takie do grobu swego Patrona odbywała od niepamiętnych lat, a w zakazie widzi powrót do drobnostkowej polityki klucza szpilkami — w chwili, gdy zabobność i wszech-niemieckość tryumfują na całej linii».

ZJAZDY W POZNANIU. — 24 kwietnia, odbyło się walne zebranie delegatów Związku Towarzystw kupieckich, na którym reprezentowanych było jedenaście towarzystw przez około 30-tu delegatów, w czem dwie panie. — Nazajutrz Towarzystwo Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego odbyło walne doroczne zebranie. Omawiano na niem sprawozdanie z działalności. Sekretarz dyrekcji oświadczył, między innymi, że hr. M. Kwieciński złożył 20.000 marek, jako legat dla Towarzystwa.

O MICHAŁKU CO BLIŹNICH RATOWAŁ

Jak pisma krajowe, skrepowane przez cenzurę, piszą o Niemcach, widzimy z następującej powiastki, zamieszczonej przez jedno z warszawskich pism humorystycznych:

Był pewien Michałek, który «nie bał się nikogo, prócz Boga» i dlatego lubił bliźniemu przychodzić z pomocą.

Gdy widział np., że ktoś dźwiga zbyt wielki ciężar, tak się tym widokiem wzruszał, że zawsze obladowanemu część łomoków zabierał. Jeśli spotkał bogacza, z kieszeniami wypchanymi złotem, zaraz przypominał mu Pismo Święte, gdzie powiedziano, że bogatemu trudno iść do nieba — no i naturalnie skłaniał grzesznika do pozbycia się dukatów. Rzeźnikowi, co pędził do rzeźni wołu, odebrał raz bydlę tylko dlatego, że «nie zabijaj» głoszą przykazania.

Wszystkie te bogobojne czyny udawało się Michałkowi spełniać, ile że opatrność dała mu niezwykle dar wymowy. Prócz tego wszakże talentu Michałek posiadał tęga pałkę, bo pamiętał o starem przysłowiu, które radzi — «mądrym pałką w łeb».

Zresztą świątobliwa działalność przekonała Michałka, iż bliźni często nie wie co jest dlań zbawienne i niejednokrotnie siłą zmuszać go trzeba do przyjmowania dobrych rad i nauk.

Razu jednego pocziwiy nasz Michałek przechodził mimo głębokiego jeziora.

W tem patrzy, człowiek jakiś tonie. — Ten biedak — pomyślał nasz bohater — może dlatego idzie na dno, że ma sumienie obciążone grzechami, kieszenie talarami, a kto wie, czy też nie włożył na nogi nowej pary butów?...

Więc, nie namyślając się długo, Michałek rzucił się do wody, chwycił topielca za kołnierz i wyciągnął na brzeg.

Poczem taka między nimi potoczyła się rozmowa:

— Dziękuję ci, dobry człowieku. Uratowałeś mi życie.

— Niema za co. Jakże się czujesz?

— Doskonale. Tylko puść już kołnierz, bo mnie dusisz.

— A czy nie wiesz, że tu się kąpać nie wolno?

Ja też się wcale nie kąpałem. Łódź była dziurawa. Puść już kołnierz, proszę...

— Nie mogę, przyjacielu, nie mogę. Widzę, że jesteś nieostrożny; gdybym cię puścił, znów popełniłbyś jaki czyn lekkomyślny.

Ależ do djabła! Dość tej opieki! Puść kołnierz, mówię!

O, człowieku niewdzięczny! Jam ciebie z wody wyciągnął, jam cię od śmierci uratował, a ty mi wymyślasz?

— Bo mnie dusisz...

— A czy bezemnie nie byłbyś się udusił? Ach, widać, że to było woła Nieba i niepotrzebnie w sprawie się wmięszalem.

To powiedziawszy, ścisnął jeszcze mocniej kołnierz uratowanego, który brzydko wywiesił język.

Wówczas Michałek przeszukał mu kieszenie, ściągnął buty i odszedł, mówiąc:

Dobre i to na te ciężkie czasy.

NARÓD CO WOLNOŚĆ UTRACIŁ

Z puścizny po zgasyłym pocie podajemy wiersz, napisany już podczas obecnej wojny.

O! biada narodowi, co wolność utraci —
W ojczyźnie jego butnie obcy się rozsiada
I zmuszą służyć w raba nikiemnej postaci,
Jego znojem i ziemią wróg się ubogaci,
Sława, potęga, wielkość snem tylko dlań będą,
Snem o przeszłości, wieków umarłych legenda,
Próżną tęsknicą, której urągają kaci.
Pięść ich sromoty piętnem twarz jemu naznaczy,
Każą mu by się podlit i czołgał jak zwierz
I w hańbie swej po nogach całował siepaczy.
Lecz nie zginie on — jeśli duszy swej ustrzeże
I sam się nie zagrzebie w mogiłę rozpaczy.
Rzekną: „tyś trup“ — niech woła: „w zmar-
twychwstanie wierzę!“

L. RYDEL.

KRONIKA

W sprawie wysłania dzieci na prowincję. — Staraniem towarzystwa «Sokoła Polskiego» został powołany do życia Komitet w celu jak najszybszego wysłania dzieci z Paryża na prowincję. Upraszamy więc niniejszym rodziny, pragnące wysłać swe dzieci, aby zgłosiły się do p. Antoniego Szawklisa (15, rue de l'Arc-de-Triomphe), z podaniem płci i wieku dziecka, oraz jaką sumę mogą płacić miesięcznie za utrzymanie dziecka. Zwracamy się jednocześnie do publiczności, aby zechciała przyjść z pomocą Komitetowi przez nadsyłanie datków na ręce p. Marji Mickiewiczówny (7, rue Guénégaud), lub na imię p. A. Szawklisa, pod adresem wyżej podanym.

SKŁADKI

Na głodne dzieci w Polsce złożył pułk trzeci w dzień Trzeciego Maja 794 franki na ręce Komitetu Narodowego Polskiego.

WOJNA

Z frontu

Paryż, 4 maja. — Na wszystkich frontach względny spokój. Nieprzyjacieli nigdzie nie atakował, zaś utarczki miejscowe w okolicy Villers-Bretonneux i na południe od rzeki Avre, zakończone powodzeniem Anglo-Francuzów były skutkiem wycieczek przedsięwziętych przez tych ostatnich.

Paryż, 5 maja. — Bez ważnych zmian.

Paryż, 6 maja. — Na froncie francuskim, na południe od rzeki Avre, w okolicy miejscowości Douaumont — wzajemnie działanie artylerji. W Lotaryngji udała się Francuzom wycieczka na linie nieprzyjacielskie.

Na froncie angielskim, Niemcy atakowali na północ od miejscowości Hinges, lecz zostali odparci. Nawzajem Anglicy atakowali z powodzeniem pod Nieppe, a Francuzi w okolicy Loire, skąd przyprowadzili jeńców.

Wojna powietrzna

Paryż, 4 maja. — Dziennik «Matin» donosi ze źródła urzędowego, że w dniu 2 maja, 8 latawców niemieckich zostało zniszczonych w walkach powietrznych, zaś 12 mocno uszkodzonych spadło wśród linii nieprzyjacielskich.

W czasie bombardowania dokonanego w tym dniu i nocy przez francuskich lotników rzucono 27 tysięcy kilogramów materiałów wybuchowych na dworce kolejowe w Ham, Nesles, Roye, Chaulnes, Saint-Quentin, Jussy, oraz 8 tysięcy na składy nieprzyjacielskie w okolicach Rethel.

ZE ŚWIATA POLITYCZNEGO

Z konferencji wojennej

Paryż, 4 maja. — Podczas konferencji wojennej Sprzymierzonych w Abbeville, generałowi Foch powierzone zostało dowództwo dywizji włoskich na froncie francuskim.

Rozbicie jednej z dalekonośnych armat

Paryż, 5 maja. — Jedna z dalekonośnych armat, ostrzeliwujących Paryż, została rozbita przez artylerję francuską. Deputowany paryski Leboucq, który zajmuje się sprawą ochrony Paryża, zapewnia, że Paryżanie mogą być spokojni, gdyż obecnie artylerja francuska znalazła sposób niedopuszczenia do ustawienia nowej armaty, co wymaga dłuższego czasu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

O wojsko w Królestwie Polskim

Lozanna, 6 maja. — Z Warszawy donoszą, że zawarty został między rządem polskim a general-gubernatorem Beselerem układ wojskowy na podstawach następujących: Powoła się natychmiast rocznik 1897, który liczy około 60 tysięcy ludzi, ale weźmie się z tej liczby, narazie, tylko 10 tysięcy, resztę zaś ratami, co cztery miesiące, ze względu na szczupłość materiału kadrowego. Wojsko polskie może być użyte tylko dla sprawy granic Polski.

Zdanie ostatnie znaczy, że nigdy Polacy bić się nie będą za obcą, niemiecką sprawę przeciwko Francuzom, Anglikom, Włochom i Amerykanom, na co miano ochotę w Berlinie; ale pozostają jeszcze pytania: kto będzie wodzem nacelnym i jaką będzie przysięga? Dusza polska wzdryga się na samą myśl, że wodzem miałby być Prusak, general-gubernator Beseler, lub że przysięga miałaby zobowiązywać żołnierzy Polaków do czegokolwiek wobec Prusaków i Austrjaków.

Panowanie Niemców na Ukrainie

Paryż, 6 maja. — Dotychczasowa Rada Ukraińska, która nie dostarczyła Niemcom zbroża, została przez tychże rozwiązana i aresztowana. Zastąpiono ją przez nowy rząd powołany rozkazem Berlina, na czele którego stoi hetman, generał Skoropacki.

Gérant: Emile L. WAGNER



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris